

Polityka wydalania nielegalnych imigrantów jest nieskuteczna

25 marca 2025

„Tylko niecałe 20 proc. osób, które mają decyzję o powrocie do swojego kraju pochodzenia, jest wykonywana” – mówi agencji informacyjnej Anna Bryłka, posłanka do europarlamentu z ramienia Konfederacji. Jej zdaniem wspólnotowe prawo jest pod tym względem nieefektywne i wymaga zmian w zakresie zwiększenia efektywności deportacji. W marcu PE i KE debatowały o propozycji reformy polityki powrotów.

Dyrektywa powrotowa Unii Europejskiej to akt prawny, który w zasadniczej części powstał jeszcze przed kryzysem migracyjnym, jaki rozpoczął się w drugiej dekadzie XXI wieku. To zbiór przepisów, które ustanawiają wspólne normy oraz procedury dotyczące powrotu nielegalnie przebywających obywateli państw trzecich na obszarze Unii Europejskiej. Zamysłem prawodawcy było zabezpieczenie skutecznego oraz godnego powrotu nielegalnych migrantów do swoich ojczyzn. Dyrektywa kładzie znaczący nacisk na poszanowanie praw podstawowych osób, które znalazły się na terytorium UE bez podstawy prawnej. Prawo to istnieje w obrocie prawnym 17 lat i w ocenie części europosłów wymaga rewizji i pilnych poprawek.

„Sama Komisja Europejska dostrzega ten problem i chce go rozwiązać. Już mamy propozycję nowego rozporządzenia, które będzie przedmiotem naszych prac tutaj w Parlamencie Europejskim i w innych instytucjach Unii Europejskiej. Natomiast czy uda się problem rozwiązać za pomocą tego rozporządzenia? Mamy dużo wątpliwości co do tego, dlatego że skuteczne rozporządzenie powrotowe jest takie, w którym jest skuteczny powrót nielegalnych imigrantów” – mówi agencji Newseria Anna Bryłka, posłanka do Parlamentu Europejskiego z

Konfederacji.

11 marca w PE odbyła się debata nad zmianami w przepisach UE dotyczących powrotu osób, które nie mają prawnego prawa do pozostania w Europie. Zaproponowane przez KE zmiany mają na celu zwiększenie wskaźnika powrotów. Zwolennicy znaczących zmian w prawie wspólnotowym powołują się na liczby, które obnażają w ich ocenie skuteczność przepisów mających chronić UE przed nielegalną migracją. Jak informuje Frontex, w 2024 roku ponad 239 tys. nielegalnych migrantów przekroczyło granice UE. To wprawdzie o 38 proc. mniej niż w 2023 roku, ale wciąż na wielu szlakach notowane są dynamiczne wzrosty.

„Niecałe 20 proc. decyzji o powrocie osób do swojego kraju pochodzenia jest wykonywane. To pokazuje, że w ogóle to nie działa, to nie jest skuteczne” – zauważa Anna Bryłka. „My jako patrioci mamy dużo zastrzeżeń co do tego rozporządzenia, bo my byśmy chcieli też semantykę trochę zmienić. Cały czas Komisja Europejska posługiwała się sformułowaniem »nieuregulowana imigracja« – dla nas każdy, kto nielegalnie przekracza granicę, jest po prostu nielegalnym imigrantem, a nie, że jego status jest nieuregulowany, bo po prostu wiadomo, że przebywa nielegalnie”.

Jak podkreśla, niezbędne poprawki dotyczą m.in. sprecyzowania mechanizmu nakazu wyjazdu z jednego państwa, który automatycznie zostanie rozszerzony na pozostałe kraje członkowskie Unii Europejskiej. Zwolennicy zmian chcą również wydłużenia pięcioletnich zakazów wjazdu na teren Wspólnoty dla nielegalnych imigrantów, a także pozostawienia większej decyzyjności w tej kwestii państwom członkowskim.

„Naszym zdaniem państwo członkowskie ma prawo do tego, żeby swobodnie rozszerzać swoje wewnętrzne procedury. Naszą obawą też jest to, że po zmianie, którą teraz przeprowadzamy, to już nie będzie dyrektywa, tylko rozporządzenie. Więc naszym zdaniem to też jest lekkie przesunięcie w takim kierunku, żeby ograniczyć możliwość państw członkowskich co do tego, jak

konkretne przepisy migracyjne wprowadzać. Dyrektywa daje tę możliwość państwu członkowskiemu, że mogą sobie różne rzeczy w miarę możliwości dostosowywać do krajowego porządku, rozporządzanie ma po prostu bezpośredni skutek” – tłumaczy eurodeputowana z Konfederacji.

Oprócz zwiększenia skuteczności powrotów europosłowie z Konfederacji opowiadają się za takim prowadzeniem strategii polityki migracyjnej, by osoby spoza Europy nie odbierały jej jako „zaproszenia” na Stary Kontynent.

„Wszystkie przepisy, które dzisiaj obowiązują w Unii Europejskiej, stawiają w dobrej pozycji nielegalnego imigranta. Nawet pakt migracyjny mówi o tym, że wystarczy, iż imigrant poda jakąś ważną przyczynę dla ochrony międzynarodowej i państwo członkowskie, którego granicę przekroczy, musi nadać mu taki status i przyznać całą opiekę. Więc tak naprawdę dzisiaj Unia Europejska daje ciche przyzwolenie na to, żeby cały czas masowa nielegalna imigracja do Unii Europejskiej wpływała” – ocenia Anna Bryłka.

Europosłanka postuluje wprowadzenie modelu sankcyjnego wobec państw trzecich, które nie współpracują z Unią Europejską w zakresie przyjmowania swoich obywateli deportowanych ze Wspólnoty. Powołuje się przy tym na rozwiązania wprowadzone niedawno przez Biały Dom. W jej ocenie mogą być one pewną inspiracją dla europejskich prawodawców.

„To, co zrobił Donald Trump, jeśli państwo nie chce współpracować w zakresie polityki powrotowej nielegalnych imigrantów, to ograniczanie wymiany handlową albo jakieś inne narzędzia. Unia Europejska wysyła przecież mnóstwo pieniędzy różnym państwom, z których przybywają nielegalni imigranci, więc nawet taki rodzaj sankcji finansowej jest pewnego rodzaju naciskiem, innej drogi nie ma” – podsumowuje posłanka do PE.

Podczas debaty w Parlamencie Europejskim podkreślano nie tylko znaczenie współpracy z państwami trzecimi, ale także

debatowano o tworzeniu w nich centrów powrotowych.

Źródło: Newseria.pl